jutrzenka

dodatek tygodniowy „expresu zagłębia" dla dzieci i młodzieży

pod redakcją czarnego wujaszka

Rok I. Sosnowiec, niedziela 1 listopada 1936 roku. Nr. 3

JESIENNA MELODIA



SKRZYPCE MOJE, SKRZYPCE MAŁE,
CO TY, JASIU, NA NICH GRASZ?
CZY TO BICIE SERC NIEŚMIAŁE,
CZYŻ STRUNAMI RAZEM ŁKASZ?

CZY TE SWOJE MYŚLI MŁODE,
BUJNE, DUMNE I JUNACZE,
CZY JESIENI GRASZ URODĘ,
KIEDY CO DNIA DESZCZEM PŁACZE?

GRAJŻE, JASIU, NAM NAJDŁUŻEJ
PIEŚŃ, CO CIERPIEŃ ZŁO UŚMIERCA.
GRAJ, NIECH GRANIE LUDZIOM SŁUŻY
NIEUCZENIE, BYLE Z SERCA.

CZARNY WUJASZEK.

OPOWIADANIE O BURKU

I. Przygoda na dworcu.

Pochodzenie Burka było tajemnicą. Nie dla zastępu „Bobrów", oczywiście.

Gdy zapytano: skąd macie takiego ładnego psa? — cały zastęp zgodnym chórem odpowiadał:

— Powstał z piany, jak owa starożytna bogini. Nie z morskiej jednak, a rzecznej. Urodził się w Narwi

Prawda że pochodził z Narwi, była połowiczna. Oto jak się rzecz miała:

Przed rokiem zastęp „Bobrów" wybrał się na dłuższą wycieczkę. — Najpierw koleją, a potem pieszo. — Pewnego dnia chłopcy zamierzali rozbić obóz nad Narwią. Gdy szukali odpowiedniego miejsca, usłyszeli jakiś pisk i ujrzeli człowieka z kijem w ręku, pochylonego nad wodą. Zaciekawieni podeszli bliżej: człowiek ów topił małego szczeniaka. — Szczeniak jednak dawał sobie niezgorzej radę w groźnym żywiole, więc jego ciemiężca uderzał go od czasu do czasu kijem i odpychał od brzegu Szczeniak piszczał, zanurzał się po każdym uderzeniu pod wodą i znów wypływał. Był „twardego" zywota.

—Jak można być takim barbarzyńcą! — zawołał z oburzeniem Antoś zastępowy. — Mogłeś pan uwiązać mu choć kamień u szyi, a nie męczyć tak biednego psiaka.

Człowiek ów wyprostował się i spytał wyzywająco:

— A bo co?

— Pan zaraz zostawi tego psa w spokoju! — odparł Antek z przyciskiem. — Chodź tu, piesku, chodź — wabił szczeniaka, który dobywając ostatka sił płynął ku brzegowi.

— O wa, jeszcze czego — zawołał człowiek i uprzedzając Antka, chwycił psa za kark i rzucił daleko w wzburzoną tego dnia wskutek przyboru — rzekę.

Wówczas Kazik, wyśmienity pływak, rzucił się, tak jak stał do wody. Płynął crawlem i szybko dobił do tego miejsca, gdzie wpadł pies. Ale odnaleźć go było trudniej. Kazik nurkował kilkakrotnie, wreszcie zupełnie przypadkowo, natknął się na ciało psa o dobre dwadzieścia metrów poniżej. Pochwyciwszy go sobie

na piersiach, dopłynął na wznak do brzegu.

Oczekiwał go tu cały patrol.

— Żyje? — spytał Antek.

Kazik przyłożył ucho do boku szczeniaka, który wyglądał jak zdeklarowany trup

— Żyje jeszcze.

Poczęli trząść nim, podrzucać, po ruszać przednimi i tylnimi łapkami, aż szczeniak otworzył oczy i zapiszczał cieniutko.

Człowiek, który go topił, stał cały czas z boku, jak zamieniona w słup soli żona Lota, teraz jednak ożywił się.

— Oddajcie mi psa — rzekł, podchodząc do grupki harcerzy.

— Pies jest już nasz — odparł Antoś. — Jeden z nas wyłowił go z rzeki z narażeniem własnego życia. Pan już stracił do niego wszelkie prawa.

— Ja wam pokażę prawa! — zawołał ów człowiek. — Pies jest mój i basta i zrobię z nim, co będę chciał Oddajcie, bo będzie z wami źle!

— Nie oddamy!

Patrol przybrał groźną postawę, co jednak całkiem nie przeraziło napastnika. Historia napewno skończyłaby się bijatyką, na której harcerze niekoniecznie dobrzeby wyszli, gdyby nie wmieszał się w nią starszy wieśniak, przechodzący akurat tamtędy. Zacietrzwieni przeciwnicy nawet nie spostrzegli, jak nadszedł.

— Co tam takiego, Kuba — spytał. — O co chodzi!

— A to te psiekrwie ukradli mi psa i nie chcą oddać — odparł nazwany Kubą.

— O, to nieładnie, panowie, bardzo nieładnie Dlaczegoście to zrobili? Mogliście poprosić, Kuba ma klika szczeniąt, byłby chętnie wam dał jednego.

— Ależ proszę pana, to kłamstwo — odparł z oburzeniem Antoś. I opowiedział, jak się rzecz miała.

— Nie wstyd ci, Kuba, kłamać? — odparł na tę relację wieśniak. — Panowie mają rację, że pies jest ich. Idź do domu i zostaw ich w spokoju. Jeszcze podziękuj, że na policję nie dali znać, miałbyś wtedy kłopot.

Tak się skończyła ta awantura i tak trafił Burek do zastępu „Bobrów“.

Dużo kłopotu sprawiło harcerzom nadanie psu nazwy. Padały różne pozycje: Czemp, Nero, As, Neptun (niby to bóg wód) i wiele innych. Janek zaproponował „Wenus“.

— Dlaczego Wenus?

— Bo Wenus wyszła z piany morskiej. A on z rzecznej.

— E, Wenus była niepewnej matki i niepewnego ojca, a ta wiadomo: matka Łatka, a ojciec Brys. (Harcerze wywiedzieli się wszystkiego o rodowodzie „ich“ psa).

— Zresztą Wenus była rodzaju żeńskiego, a jest oczywistym, że nasz pies jest psem, nie zaś suką.

— Kazik, jako jego przybrany ojciec ma głos — rzekł Antoś.

Kazik pomyślał chwilę.

— Niech będzie Burek — zawyrokował. — Nasz najzwyczajniejszy, polski Burek.

— Zgoda! — krzyknęli chłopcy. — Przyjmujemy przez aklamację.

W ten sposób Burek został Burkiem.

Dbano o niego i karmiono należycie. Burek więc rósł i potężniał. Wyrósł na dużego (choć miał zaledwie rok) psa, o czarnej, kędzierzawej, połyskującej szerści, szerokiej piersi i mądrych oczach. Wygląd miał niezwykle groźny, choć był łagodny jak baranek.

„Mieszkał“ stale u Kazika, a znał wszystkich członków zastępu wyśmienicie. W mieście nazywano go „najmłodszym harcerzem“.

Coś w rok po wyłowieniu Burka z Narwi zastęp „Bobrów“ został zaproszony w odwiedziny przez zastęp „Sów“ Dowódca tego zastępu był niegdyś członkiem „Bobrów“ a gdy rodzice jego przenieśli się do małego miasteczka na prowincji Władek zorganizował tam zastęp harcerski.

Oczywiście, zaproszenie zostało przyjęte i oczywiście Burek pojechał z harcerzami. I tu, na samym wstępie podróży, okazało się, jak bardzo psisko było inteligentne.

Harcerze przybyli na dworzec na pół godziny przed odejściem pociągu. Antoś poszedł do kasy po bilety, reszta zaś chłopców tymczasem rozbierała mały, dwukołowy wózek, który zabierali ze sobą, aby go oddać na bagaż. Potem wszyscy wyszli na peron i dowiedziawszy się z której linii odchodzi właściwy pociąg, zaczęli się w nim lokować. Za pięć minut miał przejść kurjer do Warszawy.

— Zdążę jeszcze pójść do kiosku napić się lemoniady — rzekł Janek, wielki żarłok, łasuch, który ciągle musiał coś jeść lub pić. — Burek, chodź ze mną.

Przeszli obaj przez szyny. Janek pił zwolna swą lemoniadę, gdy wtem zagwizdał kurjer. Chłopiec z ciekawością obejrzał się, bowiem od biletera słyszał, że pociąg ten ciągnie nowa lokomotywa, całkowicie zbudowana w polskich zakładach.— Gdy tak obserwował zbliżający się parowóz, Burek nagle zaszczekał gwałtownie i chwycił go za rękaw.

— Czego chcesz, Burek?

Burek pobiegł kilka kroków w kierunku szyn i szczekał znowu. — Janek spojrzał i skamieniał z przerażenia Na środku toru, tyłem do nadchodzącego pociągu, stała jakaś starsza pani; w jednej ręce trzymała koszyk, w drugiej klatkę z papugą. Na peronie również to zauważono. Ludzie poczęli wołać, krzyczeć, lecz starsza pani jakby nie słyszała.

Janek rzucił trzymaną w ręku szklankę na ziemię i skoczył ku owej pani. Burek za nim. Pociąg był tuż, tuż. Janek chwycił panią wpół, zakręcił się, aż wypuściła klatkę z papugą i pociągnął w kierunku peronu. Burek zaś złapał zębami wypuszczoną klatkę i poskoczył za Jankiem.

W ułamek sekundy potem przemknął obok nich kurjer.

Starsza pani zemdlała z przerażenia. Ją i Janka otoczył wnet tłum ludzi. Znalazł się jakiś lekarz, który doprowadził omdlałą do przytomności

Otworzyła oczy, powiodła zdumionym wzrokiem dokoła i spytała:

— Co się stało?

— Byłby panią pociąg przejechał! Temu oto młodzieńcowi zawdzięcza pani życie.

— Nie mnie, ale memu psu — odparł Janek. — Gdyby on nie był w porę mnie ostrzegł, nicbym nie zdołał uczynić.

Burek trzymał wciąż w zębach klatkę z papugą i zdawał się potakiwać swemu panu.

— Postaw Burek to ptaszysko i chodź! Spóźnimy się jeszcze na pociąg.

Janek nie znosił publicznych pochwał.

Siedzieli już w pociągu i Janek opowiadał harcerzom całą historię, gdy wszedł konduktor.

— Pani którą jeden z panów wy

LISTOPAD

Stary listopad chodzi po świecie,
Swą długą szatą po ziemi miecie.
A co napotka na swojej drodze
Potrąca strasznie i łaje srodze.
Na drzewa dmucha aż liść opadnie
A gdy go zdmuchnie śmieje się zdradnie.

Dzieci go proszą: Dziaduniu miły,
Nie stracaj liści tak z całej siły.
Lecz on nie słucha, jeszcze im grozi
I małym dzieciom noseczki mrozi
I chodzi dalej stary listopad...
Śmiejąc się przy tym, że liść już opadł.

H. JEZMAŃSKA.

ratował przed chwilą, jedzie tym pociągiem i prosi panów, abyście się pofatygowali do niej.

— Ja nie pójdę — rzekł Janek.

— Chodź, nie wypada nie pójść — rzekł Antoś.

— Jeszcze czego! Słyszysz: „wyratował ją!" Niedługo zrobią ze mnie jakiegoś bohatera, pomnik mi wystawią! Nie chcę! Jeszcze mnie gotować całować ,lizać — nie znoszę tego!

Dał się jednak przekonać i poszli. Starsza pani wcale nie „lizała" Janka, podziękowała mu tylko w bardzo serdecznych słowach. Nazywała się Jankowska i mieszkała w tym miasteczku, do którego chłopcy zdążali.

— Cieszę się, że będziemy się widywali przez pewien czas — mówiła — Jestem pewna, że odwiedzicie mnie nieraz. — A gdzie to się podziewa ten piesek, wybawca mojej papugi?

„Piesek" był w specjalnym wagonie dla zwierząt i nie przeczuwał nawet jakie go jeszcze czekają przygody.



W Japonji, kraju kwitnącej wiśni, Słońce tak samo, jak u nas świeci, Są też ulice, domy i szkoły, W których, jak u nas uczą się dzieci.

Kot mądrzejszy od psa

Powszechnie uważa się, że pies jest najmędrszym ze zwierząt. Opinia kotów natomiast jest znacznie gorsza. nawet najzagorzalsi ich sympatycy skłonni są uważać koty za zwierzątka zachwycające, ale głupkowate.

Maeterlinck w niedawno wydanej książce „Doświadczenia w przyrodzie obala to mniemanie. Przyznaje on, że pies lepiej rozumie człowieka, a szczególnie bardzo stara się odgadnąć jego życzenia. Ale kot jest znacznie inteligentniejszy.

Maeterlinck umieścił w klatce kawałek mięsa. Drzwiczki klatki unosiły się w górę, ale unieść je i przedostać się do klatki można było jedynie przez pociągnięcie za sznur przerzucony na niewielkiej wysokości przez żelazne kółko.

Głodny pies szczekał, wył, rzucał się na klatkę i koniec końców położył się beznadziejnie.

Następnego dnia powtórzyło się to samo. Trzeciego dnia rozum psa wyraził się w tym, że rzuciwszy złe spojrzenie na niedostępne mięso, podwinął ogon i odszedł.

Kot pierwszego dnia zachowywał się w przybliżeniu podobnie do psa, z tą tylko różnicą, że od czasu do czasu przestawał rzucać się na mięso i uważnie spoglądał na drzwiczki, usiłując łapami unieść je, następnie kierował spojrzenia na sznur na żelazne kółko,jak gdyby usiłował coś zrozumieć.

Drugiego dnia kot wlazł na klatkę i zaczął ciągnąć sznur, jednakże z nieodpowiedniego końca.

Trzeciego dnia robił to samo, a potem nagle uczepił się wolnego końca sznura i zawisł na nim całym swym ciężarem. — Drzwiczki uniosły się i zatrzymały na dostatecznej wysokości. Kot rzucił się na mięso.

Doświadczenie to udało się z trzema kotami różnych ras i wieku. Natomiast ani jeden pies nie zdał egzaminu.

W CIEPLE DOMU, PRZY WIECZERZY, POMYŚLCIE O TYSIĄCACH GŁODNYCH I ZZIĘBNIĘTYCH. POMÓŻCIE IM, SKŁADAJĄC OFIARĘ na POMOC ZIMOWĄ

Uśmiechnij się

OSZCZĘDNOŚĆ

Ireczka bawi się lalką. Gdy poczuła głód, wzięła połowę bułeczki oraz wszystek ser i marmeladę. Mama Irki zwraca jej uwagę:

Irko, to za dużo marmelady i sera na połowę bułki.

Ireczka nie peszy się i, wskazując na siebie oraz na lalkę, odpowiada:

— Pół bułki na dwie osoby to wielka oszczędność..

SZCZYT.

Pewien jegomość miał tak długi nos, że gdy zaczynał wąchać w poniedziałek, to czuł dopiero w czwartek.

ORIENTACJA W AFRYCE.

Podczas manewrów generał abisyński zwraca się do jednego z oficerów w surowym tonie:

— Panie poruczniku, gdzie pan ma kompas?

Oficer blednie:

— Zapomniałem zabrać, panie generale, ale to nic, można się zorientować po słońcu.

— Tak — uśmiecha się ironicznie generał — po słońcu, po słońcu, młody człowieku, można się zorientować, gdzie jest południe, ale nigdy gdzie jest północ.

Rozmowy z Czytelnikami

H. Jezmańska. Wierszyk przez Ciebie nadesłany zamieszczam na innym miejscu. Co się tyczy drugiej kwestii, poruszonej przez Ciebie, to wcale nie dlatego jestem Czarny, że pochodzę z Afryki. Tę część świata znam, jak i Ty, tylko z mapy i z opisów. W Afryce rzeczywiście są ludzie czarni, w Polsce za to bywają czarnowłosi. Sądzę, że już wiesz wszystko.

Hala Śliwianka. Samo się przez się rozumie, że Cię przyjmuję do grona przyjaciół „Jutrzenki". Pisanie o tym uważałem za rzecz zbyteczną. Wszystko to, co mi napisałaś o sobie jest nader miłe, ale niestety, nie mogę Ci odpisać tak obszernie, jak Ty napisałaś do mnie. Odpowiem tylko na jedno, ale za to bardzo zasadnicze pytanie: czy lubię dzieci cichutkie czy takie, które płatają figle. Moje dziecko, i ciche, i głośne, wesołe i smutne dzieci zasługują na to, by je kochać, pod warunkiem jednak, że w odpowiedniej chwili potrafią posłuchać rady starszych od siebie. Z tego, co napisałaś do mnie, odniosłem wrażenie, że będę miał w Tobie stałą, miłą przyjaciółkę „Jutrzenki". Wiersz Twój ukaże się wtedy, gdy będzie śnieg.

„entliczki-pętliczki"

Rozwiązania z 2-go numeru „Jutrzenki":

TRÓJKĄT MAGICZNY.

F	U	R	A
U	L	E	
R	E		
A			

SZARADA.

KRAWIEC

KWADRAT MAGICZNY.

P	R	O	M
R	O	P	A
O	P	A	Ł
M	A	Ł	O

ŁAMIGŁÓWKA I.

HALLEROWO

ŁAMIGŁÓWKA II.

CHŁOPICKI

Dobre rozwiązania nadesłali:
1) Włodzimierz Działach, 2) Mały Pułkownik, 3) Tadeusz Gołygowski, 4) Eugenia Altmanówna, 5) Jasia Wiklikówna, 6) Józef Durlik, 7) Teodozja Knapczyk, 8) Zosia Kielówna, 9) Zofja Sarżanka, 10) Leszek Chyliński, 11) Marja Magiera, 12) Wandeczka Metelówna, 13) Jerzy Cebula, 14) Janina Lorentowicz, 15) Stanisława Wędkowska, 16) Krystyna Żelechowska, 17) Cyganeczka, 18) Janina Piątkówna, 19) Henia Łakomska, 20) Waldemar Majchrowski 21) Jolanta Goeblówna, 22) Halina Kocotówna, 23) M. Zawada, 24) Jarek Malec, 25) Lilka Ziębówna, 26) H. Sitkówna, 27) Czesław Rogólski, 28) Wanda Plebanówna, 29) Janek Kaliński, 30) T. Konieczny, 31) Ala Wrębalska, 32) Irka Musialikówna, 33) Eugenia Miklasówna, 34) W. Zając, 35) Alina Szczygiełówna, 36) M. Piasecka, 37) Józef Zaremba, 38) Ela Słotówna, 39) Heniek Szewczyk 40) Lilka Ziębówna, 41) Marjan Laske, 42) Jan Zyberk, 43) Czesław Łukasik, 44) Hela Bobkówna.

Nagrody

Książki, jako nagrody za dobre rozwiązania, drogą losowania otrzymują:
Teodozja Knapczyk, Sosnowiec, Wronia 6, Jerzy Cebula, Mazowiecka 17-a i Wandeczka Metelówna, Barbary 7.

Po nagrody należy zgłosić się do redakcji „Expresu Zagłębia" w dniach 2 lub 3 listopada około godz. 18-tej.

Sylabówka I

ułożyła Hala Śliwianka.

Ułożyć 10 wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą nazwisko naszego wieszcza.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
żenia, 3) Owoc, 4) Ozdoba głowy kró-
1) Inaczej siłacz, 2) Wynik mno-
lewskiej, 5) Kwiat, 6) Podwyższenie 7) Instrument muzyczny, 8) Przyrząd do szycia, 9) Człowiek czyniący cuda, 10) Inaczej poufały.

SYLABY: carz — cy — cu — ca — cze — czyn — e — i — i — i — da — do — lo — na — na — ko — mo — lon — ły — ro — rys — stra — try — la — twór — wio — gła — za — ży.

Sylabówka II

ułożyła Hela Bobkówna.

Ułożyć 8 wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) inaczej organizacja, 2) część świata, 3) owoc południowy, 4) narządy słuchu, 5) miasto w Zagłębiu Dąbrowskim, 6) rośliny inaczej, 7) drzewo, 8) inaczej zabawa.

SYLABY: a — ła — dak — u — zio — me — zwią — kasz — sos — ry — tył — szy — zek — i — ta — grasz — no — no — wiec — ka — wiec — ka.

Ślimak wyrazowy

T	T	U	Y	Z	Z
T	Ł	Ł	N	N	N
T	L	A	A	A	O
T	K	A	A	A	O
S	K	I	E	B	O
S	S	R	R	P	O

Zaczynając od środka (tak, jak idą litery w porządku alfabetycznym) należy powpisywać wyrazy z podanych liter tak, by jedna litera wyrazu, znajdującego się w liniach poziomych, była wspólną i dla wyrazu w liniach pionowych.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
Miara powierzchni (2 litery)—zaimek (2 litery) —inaczej dźwięk (3 litery)—rzeka w Afryce (3 litery) —inaczej gromada, kupa (4 litery) —część okna (5 liter) —materja (5 liter) —legendarny król polski (6 liter) —małe ogrodzenie (6 liter) miasto w Polsce (6 liter).

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do środy t. j. 4 b. m. włącznie.